

## Tako prowdą !

Jak syćkim wiadomo od dwók tysiãcleci,  
Bóg sie nom narodzył na tym piyknym świecie  
w budyzie, w chłodzie, w brudzie, między bydłętami ...  
-co za ponizynie - pomysłijcie sami.

Wiyecie, ostomiyli, cemu sie tak stało?  
Bo w tym towarzystwie baby brakowało.

Coz mogła Maryja w swoim świętym stanie  
zrobić, ba spocyna na pochnięcym sianie,  
bo Józef, choć święty, ale - jak to chłopcy -  
zamiast znaleźć izbe, zawiód Jom do sopy.  
Zamiast iść po babe, co dzieci nosuje,  
z dusom na ramieniu som sie tym zajmuje.

Janieli, choć zawse w sukniak malowani,  
ale imionami chłopskimi nazwani,  
totyz cysto chłopski pomysłunek mieli  
i kogo obudzić wartko polecili?  
Akusierke jakom? Cy zielarke moze?  
Ale ka ta, co ta! Nie babe – broń Boze!  
Pastyrzy, co smacnie chrapali w sałasie,  
co wiedzieli ino, jak sie owce pasie.  
Choć štuka to trudno - wyznać to sie godzi,  
ale nieprzydatno, kie sie dziecko rodzi.  
Wiyecie, co przywlekli do sópki w prezencie?  
Nie kocyk, pieluske, ba owce z jagnięciem.  
Zamiast kołysecki, cy borynki mlycka,  
przygnali barana, koźlątko i bycka.  
Pono tamok zaroz śpiywać, tońcyc kcieli,  
jaz ik uspokojać musieli Janieli.  
Cało ta ferajna tłok w sópce zrobiła,  
ze Maryja w noc tom oka nie zmrużyła,  
ale ze serdusko strasnie dobre miała,  
to im jesce za to słodko dziękowała.

Ledwie spočila troche, a tu znowu hałas –  
-ftosi z wielkom pompom przybywo przed sałas.  
Kukła Matka Bosko bez okienko sopy,  
Patrzy, cy kumoski? A to znowu chłopcy!  
Trzók ik było ino, ale służby wiele,  
tak, ze tłum sie zrobiył, jak w odpust w kosciele.  
Mądre miny mieli. (Chłopy to potrafiom,  
ale bez pytanio, to nika nie trafiom).

Tak było i z tymi. Gwiazda im świecyła,  
ale kazby chłopom jedna wystarczyła,  
Musieli sie pytać złego Herodziska,  
a tyn potym zacon mordować dzieciska.  
Ci obcy przybyse z mądrymi minami –  
jak sie okazało – byli zaś królami.  
Mało królów w świecie, co książki cytajom,  
ba se ino wojny vse wypowiadajom,  
a ci wyjątkowi – ślęceli nocami  
nad strąśnie mądrymi, świętemi księgami  
i tam wycytali, ze Bozo Dziecina  
zrodzi sie wśród Zydów, kie przydzie godzina.  
Dopytowali sie, jeździyli po świecie,  
jaz w sopce ujrzeli upragnione Dziecie.  
Dary Mu przywieźli – przecie stać ik było,  
urodzali grzecnie, kłaniali sie miyło.

I znowu Maryja ślicnie dziękowała,  
ale praktycniyjse dary by wołała.  
Kieby króle wziyni ze sobom królowe,  
one by przywiezły odziennecko nowe,  
pierzynke, pieluski, copecke i gatki,  
i dobre jedzonko lo szczęśliwej Matki.  
Zaroz by tyz sópke wysprzątać kosały,  
Maryi spać dały, Dziecie okapały.

Zaś dary Trzók Króli pokazujom z góry  
cechy characteru i chłopskiej natury:  
złoto, bo som sknery, kadzidło – to z psychom,  
a mirra, bo próżność ik syćkik ozpycho.

W takik to warunkak rodziył sie Bóg mały,  
bo sie do syćkiego ino chłopcy pchały.

I cemu my baby kochome brzydoków,  
tego jedynego kcyme mieć przy boku?  
Cemu źle na świecie, kie go ni ma blisko,  
cemu sie z tęsknoty babskie serce ścisko?  
Na co nom do szczęcio tych sobków, brutali?  
Cemu, kie ik nima, świat sie kce zawalić?  
Jakie to magicne działajom tu siyły,  
ze nos zycie ciesy, kiedy chłop jest miyły?  
Cemu nom nie strasne conocne chrapanie,  
oglądanie meczów i skarpetek pranie?

Myślym, ze wyciągnąć wniosek jaz sie prosi!  
- z chłopem śtyry biydy, a bez chłopca osiem.